

SPRAWOZDANIE Z BEZINGI 2019 (w składzie Bartosz Kurowski, Maciej Korzeniak i Mateusz Zabłocki)

Z Warszawy wylecieliśmy 22 czerwca, a 23 byliśmy w bazie Bezingi (następnym razem zdecydowanie wybierzemy się samochodem, jest znacznie taniej, a droga podobno niezła). W pierwszej fazie wyjazdu naszym priorytetem była sprawna aklimatyzacja. Prognozy pogody były dalekie od ideału, dlatego zdecydowaliśmy się na wycieczki turystyczne, które pozwalały nam szybko zdobywać wysokość. Taktyka miała pozwolić nam jak najlepiej wykorzystać okres kiepskiej pogody (opady deszczu i śniegu oraz duże zagrożenie lawinowe), byśmy w momencie poprawy byli gotowi na poważniejsze wyzwania. Okazało się to właściwym posunięciem i w już pierwszym oknie pogodowym zrobiliśmy wycenioną na 4B drogę Iwaniszwiliego na Missis Tau (4427 mnpm). Warunki były nie najlepsze - część skalna przysypana śniegiem po niedawnym opadzie, a stoki zejściowej rozgrzane popołudniowym słońcem i lawiniaste. Akcja z namiotu do namiotu zajęła nam 14 godzin, a następnego dnia zeszliśmy do bazy.

Kolejnym celem była piękna droga południowym filarem Dych Tau (5204) o rosyjskiej wycenie 5A. Dwa dni podejścia, biwak w ścianie i długie zejście do bazy złożyły się na wspaniałą przygodę. Droga okazała się dość lita, długa, z możliwością pokonywania rozmaitych wariantów. Trudności jednego wyciągu zbliżyły się do VI, dwóch do V. Pozostała część to łatwiejsze wspinanie, głównie z lotną asekuracją. Warunki śniegowe zmusiły nas do częstego posługiwania się dziabką, a drugiego dnia nie zdejmowaliśmy już raków. Zejście południowym kuluarem nie jest trudne, ale gęsta mgła nieco nas spowolniła. Większą jego część pokonaliśmy schodząc, tylko na początku i pod koniec wykonując kilka zjazdów.

Po powrocie do bazy okazało się, że nasz odpoczynek pokrywa się z kolejnym załamaniem pogody. Do końca wyjazdu pozostawał nieco ponad tydzień i stało się jasne, że szanse mamy na jeszcze jedną dłuższą drogę. Wybór padł na Kaliszewskiego 5B na Kosztan Tau (5151 m). Po podejściu na biwak 3900 zaplanowaliśmy dzień odpoczynku. Kolejna noc przyniosła bardzo silny wiatr i obfity opad śniegu, a podejściem pod drogę zesłała lawina, w związku z czym zdecydowaliśmy się poczekać jeszcze jeden dzień. Wiedzieliśmy, że to nasza ostatnia szansa - wyjazd zbliżał się do końca, a pogoda miała być coraz słabsza. Wybraliśmy wariant omijający dolne partie filara lodowcem z prawej strony, co dawało nadzieję na szybkie zdobywanie wysokości i zejście z wierzchołka jeszcze przed spodziewanym wieczorem załamaniem pogody.

W południe, w gęstej mgle i silnym wietrze, byliśmy na grani. Półtorej godziny spędziliśmy w osłoniętym zagłębieniu terenu, licząc na poprawę widoczności. Nic się nie zmieniało, więc postanowiliśmy pójść w stronę wierzchołka kierowani kompasem, mapą i intuicją Bartka. Udało się, o 15 byliśmy na szczycie. Potem czekało nas zejście granią (4B), problemy ze znalezieniem stanowisk, zjazd z Abalakova na lodowcu, burza i opad śniegu. O 21 byliśmy z powrotem na biwaku. Następnego dnia zeszliśmy do bazy, kończąc tym samym akcję górską.

Wyjazd uważamy za bardzo udany: mimo kapryśnej pogody zrealizowaliśmy założone cele wspinaczkowe, poznaliśmy skomplikowaną logistykę działania w tym rejonie, znacząco zwiększyliśmy swoje umiejętności i doświadczenie konieczne przy wspinaniu na góry o charakterze alpejskim. To daje nam podstawy, by ewentualny kolejny wyjazd zaplanować jeszcze lepiej i wyznaczyć sobie poważniejsze cele.

Dziękujemy Ministerstwu Sportu i Turystyki oraz Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie naszego wyjazdu. Bez tej pomocy nigdzie byśmy nie pojechali!

Kalendarium:

22 czerwca - wylot z Polski

23 czerwca - przyjazd do bazy Bezingi

24 czerwca - pierwsza deszczowa wycieczka aklimatyzacyjna w stronę lodowca Mizirgi.
Osiągnęliśmy 3000m, zawróciliśmy gdy lodowiec stał się stromy, a Mateusz zaczął odczuwać przykre skutki wysokości

25 czerwca - wycieczka na biwak 3400m

26 czerwca - odpoczynek w bazie

27 czerwca - podejście na biwak 3200m

28 czerwca - szybkie wejście na Gidan (4185m) drogą Golubiewa 1B, po południu opad deszczu

29 czerwca - szybkie wejście na Ukju (4334m), po południu opad śniegu, załamanie pogody

30 czerwca - zejście do bazy

1 lipca - podejście na biwak 3400

2 lipca - wspinanie na Misses Tau (4427m) i zejście na biwak 3400 (14 godzin akcji)

3 lipca - zejście do bazy

4-5 lipca - odpoczynek w bazie

6 lipca - podejście na biwak Dżangi Kosz 3200m

7 lipca - podejście pod południowy filar Dych Tau (biwak 4200m)

8-9 lipca - wspinanie południowym filarem Dych Tau (5204) drogą 5A oraz zejście na biwak 4200

10 lipca - zejście do bazy

11-13 lipca - odpoczynek w bazie

14 lipca - podejście na biwak 3900

15-16 lipca - odpoczynek i przeczekiwanie złej pogody

17 lipca - droga Kaliszewskiego na Kosztan Tau (5151) i zejście na biwak 3900 (21 godzin akcji)

18 lipca - zejście do bazy

19 lipca - odpoczynek

20 lipca - transport do Nalczyka

21 lipca - powrót do Polski